

# KĄCIK SZKOLNY

Góra Kalwarja, — wrzesień 1930 r.

PRZEZ WIEDZĘ — KU CHWALE OJCZYZNY.

Co zawiera numer: 1. Strażnicy. 2. O czym każdy w Szkole wiedzieć powinien. 3. Wakacyjna przerwa. 4. Otwarcie XV kursu C. S. S. G. 5. Z niedawnej przeszłości. 6. Po urlopie. 7. Zdania o drużynie Straży Granicznej na Marszu Szlakiem Kadrowki. 8. Smutna historia starszego strażnika. 9. Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. 10. Pierwsze dni w szkole. 11. Kurs dokształcający w C. S. S. G. 12. Bartek jedzie do szkoły. 13. Ze świata. 14. Ekran i scena. 15. Humor.

## STRAŻNICY!

Z chwilą przybycia do Centralnej Szkoły Straży Granicznej, z chwilą zawieszenia flagi szkolnej, rozpocznie się życie szkolne, które na zawsze powinno utrwalić się w Waszej pamięci.

Centralna Szkoła Straży Granicznej ma za zadanie pogłębić i uzupełnić Wasze wyszkolenie wojskowe, ma dać Wam wszystkie wiadomości fachowe niezbędne w Waszej służbie granicznej, ma wyrobić Was fizycznie tak, abyście mogli sprostać trudnym warunkom służby. Poza-tem Szkoła stawia sobie za cel, udoskonalenie Waszych charakterów, wyrobienia w Was hartu ducha i woli, abyście zbrojni w nie, nie ulegali podszeptom i pokusom z zewnątrz.

Z całym więc zapalem stańcie do pracy, starajcie się pozyskać jak najwięcej wiedzy, byście, powróciwszy na granicę, przez dobrą i ofiarną pracę dla Ojczyzny, stali się chlubą Straży Granicznej.

Komendant Szkoły

(—) Krawiecki Inspektor.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

## O czym każdy w Szkole wiedzieć powinien

Będę mówił o sprawach, poruszanych już wprawdzie i omawianych w poprzednich numerach „Kącika Szkolnego”, lecz wówczas „Kącik” jeszcze nie docierał do granicy, a temsamem dla elewów XV kursu sprawy te są aktualne i posiadające bardzo duże znaczenie.

Zacznę od tego, że praca w Szkole nie kończy się na wyszkoleniu fachowem. Komenda Szkoły nadal pozątem jeszcze bardzo wielki nacisk na wychowanie obywatelskie i społeczne. Może się komuś nie podobać wyraz „wychowanie”, ponieważ „już wyrósł i wychowania nie potrzebuje”. Myli się ten, kto tak sądzi, gdyż człowiek przez całe życie musi się w tym, czy innym kierunku wychowywać, uczyć życia, a wychowanie w tym właśnie wypadku oznacza urabianie tych czy innych pojęć, uczenie rzeczy, niezbędnych do zrozumienia pewnych spraw życiowych. W jakim celu Szkoła przywiązuje tak wielką wagę do wychowania? Oto w tym celu, aby strażnik był w całym tego słowa znaczeniu dobrym Polakiem, patriotą, pracownikiem nie tylko w celu utrzymania się przy życiu, lecz i z idei, aby rozumiał konieczność współpracy z innymi członkami społeczeństwa w kierunku polepszenia, ułatwienia i uprzyjemnienia życia. Szkoła jest tem małym społeczeństwem, którego członkowie są bardzo blisko związani wspólnym życiem, wspólnotą celów i dążeń.

Będąc członkami tego społeczeństwa, musimy wszyscy społecznie pracować, ułatwiać sobie nasze wspólne życie.

Do kierowania pracą tą w pewnej dziedzinie, powołane jest Koło Kulturalno-Oświatowe, którego członkami rzeczywistymi musimy być również wszyscy (jako przykład w danym wypadku mogą postawić kurs XIV C. S. S. G.).

Koło Kulturalno-Oświatowe, wysiłkiem ludzi dobrej woli i pracy, w myśl wytycznych Pana Komendanta Szkoły, inspektora Krawieckiego, stworzyło teatr, kino, spółdzielnię, fryzjernię, bibliotekę, zakupiło instrumenty muzyczne dla orkiestry, organizuje odczyty i t. p. Poza tem, również dla ułatwienia i upiększenia naszego życia, mamy kasyno, świetlicę, w miarę możliwości udekorowane i odnowione sale sypialne w kompanjach i t. d. Wszystko to jest nasze, a więc wszyscy musimy dbać o to, aby nie tylko zachować te owoce pracy zbiorowej, społecznej, lecz kroczyć naprzód, wprowadzać ulepszenia, a w żadnym wypadku pracy innych nie hamować i nie szkodzić jej rozwojowi.

Dam tu kilka przykładów szkód tej pracy.

może nawet podświadomego, bez rozmysłu. Pójdziecie np. do miasta napić się piwa, czy kupić tytoniu, lub przekąsić coś. Macie to wszystko we własnej spółdzielni jeśli nie taniej, to w każdym razie w lepszym gatunku. Omijając jednak spółdzielnię, wstrzymujecie jej rozwój, szkodzicie własnej i kolegów pracy.

To samo z fryzjernią: jest ona naszą i z niej wyłącznie powinniśmy korzystać.

Jeśli w organizacjach naszych są jakie braki, niedomagania to bardzo byłoby pożytecznem, abyście podawali swoje konkretne wnioski w tych sprawach bądź drogą służbową, bądź przez „Kącik”.

Każdy wniosek będzie rozpatrzony bardzo skrupulatnie i dokładnie.

Na terenie Góry Kalwarji są osoby, starające się z premedytacją podważyć autorytet naszej pracy oraz istnienie dzieł naszych rąk i mózgów, czy to ze względów jakichś osobistych uraz do poszczególnych członków naszej szkolnej rodziny, czy też przez głupią, ślepą zawiść, że wszystko tak nam dobrze idzie, że każdy nasz wytknięty cel zostaje osiągnięty, musi być osiągnięty.

Takim jednostkom, czy też organizacjom, musimy się we wszelki etyczny sposób przeciwstawiać, broniąc naszego dobytku.

My, jako to małe społeczeństwo, należymy w całości do wielkiego społeczeństwa Polskiego, a więc praca nasza społeczna nie może się ograniczać do pracy tylko dla nas samych, musimy również i tam dać coś z siebie. Takim ważniejszym czynem naszym ogólnospołecznym jest gremjalne należenie do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która jest organizacją społeczną, o pierwszorzędnem znaczeniu państwowem. Cała Szkoła bez wyjątku, powiedziałbym nawet cała Straż Graniczna, jako jednostka o silnych podstawach organizacyjnych, jako zespół zharmonizowany i solidarny, powinna należeć do utworzonego na terenie C. S. S. G. Koła L. O. P. P.

O celowości istnienia i zadaniach L. O. P. P. będziemy mówili innym razem.

Z wyliczonych części pracy obywatelskiej, społecznej — widzimy, jak szeroki, olbrzymi zakres praca ta posiada, jakie wielkie zadania ma do spełnienia.

Aby zadaniom tym sprostać, trzeba **CHCIEĆ** i **UMIEĆ** pracować w tym kierunku, trzeba **BYĆ WYCHOWANYM** w tym kierunku.

Powtarzam więc jeszcze raz: **WYSZKOLENIE**

**I WYCHOWANIE!** oto dewiza Szkoły, oto jej zadanie i cel.

Jeśli będziecie pracowali nie tylko „na życie”, lecz i dla pewnych idei, jeśli praca Wasza mierzyć się będzie jakością i dokonanym wysiłkiem w ciągu pewnego okresu czasu, jeśli określenie „kultura”, „oświata”, „społeczeństwo”, „Państwo”, będą przez

Was należycie pojęte, wówczas z czystym sumieniem będziecie mogli powiedzieć sobie: jesteśmy naprawdę STRAŻNIKAMI NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I DOBRYMI JEJ OBYWATELAMI.

Zetes.

## Wakacyjna przerwa

Podczas przerwy w C. S. S. G., która trwała cały miesiąc sierpień, praca prawie nie była przerwana, lecz trwała w dalszym ciągu. Jedni z instruktorów prowadzili przygotowanie, a później marsz drużyny szlakiem kadrówki, która zdobyła jedno z najlepszych miejsc, inni wyjeżdżali na granicę lub do komisariatów wewnętrznych, celem zapoznania się z obecnym stanem pracy, inni znowuż kierowali odbywającym się remontem w C. S. S. G., w ostatnich zaś dniach miesiąca przystąpiono do intensywnej

pracy nad ułożeniem programów na XV kurs. Programy te o wiele się różnią od poprzednich, a to dlatego, że w czasie XV kursu obok normalnego przeszkolenia 5-cio miesięcznego elewów w 1 i 2-ej komp. w 3-ej komp. zostaną przeszkoleni na 6-ciu tygodniowym specjalnym kursie kierownicy placówek II-ej linii, oraz na 8-mio tygodniowym doraźnym kursie przeszkolą się starsi podoficerowie delegowani do C. S. S. G. z I-ej linii.

## Otwarcie XV kursu C. S. S. G.

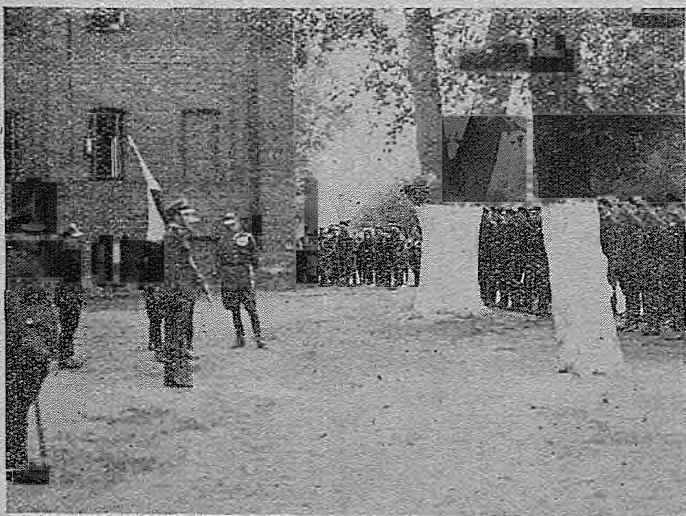
W dniu 7 b. m. został otwarty XV kurs w C. S. S. G. Na uroczystość powyższą z Warszawy przybyli Pan Plk. Jur-Gorzechowski z Szefem Sztabu Mjr. dypl. Ruszczycem, z Grójca—zastępca starosty z referentem samorządowym, miejscowe społeczeństwo zaś reprezentował radca Wachhausen.

O godz. 9 Batalion Szkolny odmaszerował do kościoła parafialnego, gdzie wysłuchał mszy świętej odprawionej na intencję otwarcia kursu. Późem na dziedzińcu szkolnym Komendant C. S. S. G. insp.

Krawiecki odczytał rozkaz Komendanta Straży Granicznej zarządzający uruchomienie kursu. Następnie została z gabinetu Komendanta przyniesiona flaga szkolna i zawieszona w sali wykładowej pierwszej kompanji. W związku z tem, Komendant C. S. S. G. wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie flagi jako symbolu państwa oraz o celach i zadaniach Centralnej Szkoły Straży Granicznej.

O godz. 12.30 odbył się wspólny obiad wraz ze wszystkimi przybyłymi gośćmi, podczas którego wygłoszono cały szereg przemówień związanych z otwarciem kursu i ogólną pracą tak fachową jak i społeczną prowadzoną przez C. S. S. G. Podczas obiadu przygrywała własna orkiestra.

J. Z.



Otwarcie XV kursu C. S. S. G. — Przemówienie komendanta Szkoły.

**Redakcja Kącika Szkolnego**  
zwraca się do b. uczniów C.S.S.G.,  
z prośbą o dalszą współpracę, w  
formie nadsyłania materiału redakcyjnego do Kącika Szkolnego.—

**Centr. Szkoła**  
**Str. Gran.**

**Góra Kalwarja**

## Z niedawnej przeszłości

...Nielad, upadek wszelkiej władzy, brak bezpieczeństwa, w różnych częściach kraju rozruchy na tle socjalnym, bolszewizm coraz śmieiej podnoszący głowę, przy braku siły zbrojnej i podzieleniu społeczeństwa na wrogie sobie obozy, mogły napełnić wszelkie umysły troską o dalsze losy kraju. W owej to chwili bezsprzecznie najkrytyczniejszej, w dniu 10 listopada 1918 roku, wraca z więzienia do Warszawy Józef Piłsudski, owacyjnie wprost żywiołowo radośnie witany

przez ludność, która upatrywała w Komendancie jedynego człowieka, zdolnego do opanowania groźnej sytuacji. Już dnia następnego t. j. dnia 11 listopada, przekazuje Rada Regencyjna Naczelne Dowództwo i władzę wojskową Józefowi Piłsudskiemu.

Wówczas to Józef Piłsudski wydaje polecenie ówczesnemu porucznikowi Janowi Jur-Gorzechowskiemu objęcie pieczy i władzy nad organami porządku wewnętrznego stolicy.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
ul. Władysława Gąsiora 10/11

Warszawa 11 listopada 1918

Wysłętem powierzam pan. Janowi Jur-Gorzechowskiemu komendę nad Turkię  
sowiecką w Międzyrzecz Magisterskiej st. w. w. w.  
Warszawy.

Zarządcaam przytem, w par. Jur-Gorzechowski  
nie wchodzi w zakres Naczelnika Między  
pokoju i Turkię Magisterskiej, w. w. w. w.  
ad siebie utrzymanie władzy wykonawczą w zakresie  
turkiery krymowej.

J. Piłsudski

Ten historyczny już dziś dokument, udało się nam uzyskać dzięki uprzejmości Pana Pułkownika Jur-Gorzechowskiego, podczas jego bytności w Górze Kal-

warji na otwarciu XV kursu Centralnej Szkoły Straży Granicznej.

## Po urlopie

Jak szybko minęły chwile,  
Spędzone poza Szkołą,  
Przeszły one bardzo mile,  
Bardzo szybko i wesoło.

Lecz konieczność — panem naszym:  
Urlop skończyć wnet musiałem,  
Powrót swój meldować starszym,  
Chociaż zostać jeszcze chciałem.

Wytrwam tych miesięcy kilka,  
W tempie pracy żyć będziemy,  
A przeleci czas jak chwilka..  
I znów urlop dostaniemy.

Instruktor.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
IM. PR. WŁADYSŁAWA RAJGIERA

## Zdania o drużynie Straży Granicznej na Marszu Szlakiem Kadrówki

Słyszane:

„...ślicznie idą, jak na spacer...“

„...to pewnie drużyna jakiegoś batalionu szturmowego...“

W prasie:

„...najlepszy czas uzyskuje drużyna Straży Granicznej...“ (Biuletyn 1. VII Marszu).

„...drużyna znakomicie zdyscyplinowana — rwąca systematycznie do przodu...“ (Biuletyn 2. VII Marszu).

„...bezkonkurencyjna w swej formie Straż Graniczna...“ (Biul. 2).

„...całą grupę drużyn strzeleckich i p. w. wzięła bezapelacyjnie Straż Graniczna...“ (Biul. 2).

„...Straż Graniczna coraz to silniej trwie na czoło...“ (Biul. 2).

„...Straż Graniczna zajmuje 3 miejsce w ogólnej klasyfikacji za najlepszy styl marszu i formę...“ (gen. Łuczyński).

W VIII Marszu Szlakiem Kadrówki weźmiemy udział w grupie wojskowej, gdyż w grupie dotychczasowej nie mamy już rywali.

Sądząc z tegorocznego wyniku i opierając się na doświadczeniu, możemy liczyć w przyszłości na jeszcze lepszy wynik.

## Smutna historia starszego strażnika

Pewnej nocy zauważył, że przez szlak graniczny ciągnie karawana złożona z kilku osób, którzy coś niosą. Szli prosto na odcinek Góralskiego. Przyszedszy przywitali się zamieniając kilka słów i skierowali się w stronę miasta. Komisarz zrozumiał, co się święci. Wypadł z 2 strażnikami z za krzaków i krzyknął Stać! Banda zaczęła uciekać. Wtedy dał 2 strzały. Przemytnicy odpowiedzieli salwą raniąc strażnika Tabaczyńskiego. Padnij! krzyknął komisarz i wypalił po raz drugi. Skutek był piorunujący. Przemytnicy pochylili się nad jednym z bandy. Celny strzał komisarza ranił ciężko kontrabandzistę. Wówczas kierownik placówki krzyknął „Ręce do góry!“ Banda, jak na komendę uniosła ręce, zrezygnowali bowiem z dalszej obrony i ucieczki, ponieważ na odgłos strzałów zaczęli nadbiegać zewszad strażnicy. Przeprowadzono rewizję. Wynik był nadzwyczajny. Znaleziono w tłumokach 600 mtr. jedwabiu. Góralskiego, ukrytego z drzewem i oniemiałego z toku przewijających się przed jego oczyma wypadków, aresztowano z miejsca. Okutego w kajdany

odstawiono do miasta — do dyspozycji Sędziego śledczego.

Na drugi dzień w mieszkaniu Loni zebrała się paczka prowodyrów szajki przemytników, ludzi „z pod ciemnej gwiazdy“, którzy mieli się naradzić nad sposobem ratowania Góralskiego, hojąc się o własną skórę i los całej tej niecnej organizacji.

Herszt bandy Kowalew zakonkludował: Jestem pewny, że strażnik będzie milczał! Trzeba dołożyć wszelkich starań aby go jaknajprędzej uwolnić. Ale jak? jak? pytała gorączkowo Lonia. Czy on pierwszy siedzi w więzieniu? Dziś aresztowany, jutro wolny z uśmiechem zauważył Kowalew, nie takie sprawy załatwiałem. Postanowiono więc za wszelką ceną Józia z aresztu wydobyć, potem dać mu paszport i wysłać zagranicę. Przystąpiono więc do dzieła.

Góralski już drugi tydzień siedział w areszcie. Z początku był bardzo zdenerwowany, stopniowo jednak uspakajał się. Starał się nie myśleć o ciemnej przeszłości. Podczas nocy bezsennych wspominał chwile narzeczeństwa z Niuską Kochańską. Co-

## Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

### Zakończenie półkolonji Oddziału Z. P. O. K. w Górze Kalwarji.

Sliczna, maleńka kapliczka w Zakładzie dla Starców. Promienie słońca przez witraże oświetlają chór zakonnic, śpiewających na mszy św., którą zaczynamy uroczystość zakończenia półkolonji Oddziału Z. P. O. K. w Górze Kalwarji.

Po skończonej mszy św. ks. prefekt przemówił do dzieci i rodziców, zebranych w kościele, poruszając znaczenie kobiety jako matki i opiekunki naszych milusińskich, oraz przypominając o obowiązkach obywatelskich, jakie ciąży na nich w dobie obecnej.

Po wyjściu z kościoła dzieci pod opieką swej dzielnej i z zamiłowaniem pracującej wychowawczyni p. Bronisławy Nemsówny, udały się na teren stale służący im przez czas trwania półkolonji w Centralnej Szkole Straży Granicznej. W ogrodzie przed zaproszonymi gośćmi z p. Starostą Grochowskim z małżonką, księdzem prefektem, burmistrzem m. Góry Kalwarji na czele, oraz rodzicami popisywały się bardzo udatnie śpiewami i gramii.

Potem dzieci gimnastykowały się wzorowo, wykazując doskonale przeprowadzoną metodę dla rozwoju fizycznego, na którą kładziono specjalny nacisk. Gimnastyka dzieci spotkała się ze specjalnie pochlebnym zdaniem matek i pozostałych gości.

Następnie przeszliśmy do cieniejszej alei na dziedzińcu C. S. S. G., gdzie ustawione stoły w jeden długi szereg, nakryte na 90 osób zachęcały do posiłku.

Podczas obiadu przewodnicząca Oddziału p. Krawiecka w krótkich i rzeczowych słowach zaznaczyła, iż dzieciom obecnym na półkolonji bardzo się poprawił stan zdrowotny, dowodem czego jest przybranie na wadze do 5 kg., podkreślając, iż dzieci w większości wypadków poza śniadaniem i obiadem na półkolonji nic więcej w domu nie dostawały. Wpływ gimnastyki uwydatnił się w rozwoju fizycznym dzieci, dając rozwinięcie klatki piersiowej od 1 do 10 cm. Dalej w swem przemówieniu p. Krawiecka wspominała także o stronie moralnej dzieci, które wiele zyskały dzięki umiejętnej i z poświęceniem traktowanej pracy swej wychowawczyni; skończyła zaś swoje przemówienie podziękowaniem zaproszonym gościom za pomoc i pamięć, Komendzie C. S. S. G. za wybitną pomoc oraz członkiniom Oddziału za pełną poświęcenia pracę w prowadzeniu półkolonji.

Następnie Przewodnicząca Oddziału wręczyła nagrody 4-gu dzieciom wzorowo sprawującym się, w postaci książek szkolnych.

Dzieci samorzutnie wyraziły swe podziękowanie dla Oddziału Z. P. O. K. w Górze Kalwarji za pracę i zajęcie się nimi, co podkreśliły ze wzruszeniem i entuzjazmem i matki, zaznaczając, iż teraz dopiero

dziennie otrzymywał smaczne obiady. Sądził, że to od Loni. Wątpliwości jego rozchwiały się. Kiedy pewnego dnia dozorca wsunął mu kartkę. Przesyłam ci pozdrowienia. Uspokój się! Módl się. Niuśka. Wiedział, że to nie od Loni, ale od tej, którą poniżył w jej własnych oczach, ośmieszył i pogardził, dla kobiety tak złej, jaką była Lonia. Refleksje przychodziły naprawdę spóźnione, ale nachodziły przeczułonego strażnika dniem i nocą. W końcu tygodnia wezwano go do pokoju dyżurnego oficera więziennego. Przyszła do pana jakaś dama, zezwalam na rozmowę, lecz proszę nie zrobić nic takiego, za co mógłbym być odpowiedzialny. Góralski podziękował i wszedł na korytarz, gdzie zastał Lonię, która przywitała się z nim b. głodno. Przy zamienianiu uścisku dłoni poczuł wręczoną sobie kareteczkę. Jak się pan czuje? Dziękuję niezłe, a co u Pani, u Ciebie Loniu? Proszę mnie nie nazywać po imieniu. Nie jestem Lonią dla głupców, którzy nie umieją za sobą zacierać śladów. Cały jej pierwotny i z gruntu zły charakter okazał się w tym momencie, kiedy nie była zdolną zapanować nad sobą.

Strażnikowi otworzyły się oczy. Poczul niewypowiedziany wstręt i obrzydzenie do tej kobiety.

Urażona ambicją wzięła górę. Po raz pierwszy w życiu zapragnął zemsty. Chciał się zemścić. Przyszedłszy do celi rozwinął wręczoną mu przez Lonię kareteczkę i odczytał: Bądź pan spokojny. Przygotuj się na jutro. Podczas mycia rannego podejździe do Ciebie malarz, rób więc wszystko, co ci poleci. Hasło: Zakład. Paszport już gotowy, wyjedziesz pan zagranicę. Te kilka słów lakonicznych dały dużo do myślenia Góralskiemu. Uciekać — i pocóż. Czy to zrehabilituje go w oczach rodziny i znajomych. Nigdy! Nasuwała się jeszcze jedna wątpliwość, w razie nieudania się ucieczki, sytuacja jego samo przez się tylko może się pogorszyć. Jednakże rozmowa z Lonią, pół godziny temu prowadzona zrobiła swoje. Miał już cel wytknięty. Wiedział do czego dąży. On dla tej kobiety poświęcił honor, dobre imię strażnika, poważanie u przełożonych, poświęcił wszystko, a ona za to śmiała go nazwać głupcem!

I ten ton, jakim do niego mówiła dźwięczał do tych pór w uszach Góralskiego. Zemsty! zemsty! krzyczał obłąkanym głosem. Tylko zemsta może mnie uspokoić. Postanowił więc uciekać i zemścić się, za krzywdę, jaką mu wyrządziła Lonia.

zrozumiały znaczenie zrzeszonej pracy kobiecej i zachęczone przykładem Oddziału zapisały się na członkinie Z. P. O. K.

Po serdecznym pożegnaniu rozeszli się wszyscy, unosząc miłe i niezatarte wrażenie pierwszej a celo-

wo przeprowadzonej pracy dla dobra społeczeństwa przez Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

*Referentka prasowa, M. Śnieżkowa.*

**MUZEUUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
1918-1919 WŁADYSŁAWA ŻAGIŃSKA

## Pierwsze dni w szkole

Gdziekolwiek się ruszyć, wszędzie otaczają cię gromady usługowych kupców, krawców, szewców oraz roje stęsknionych nabywców—dziewcząt. Każdy i każda reklamuje z podziwu godnym uporem swoje wyroby i towary (do cnoty włącznie), mimo tylu rzekomych zawodów, krzywd i zrad, że aż na samą myśl włośy stają dębem na głowie. Jednak nikogo to nie przestrasza i nie zraża. Są oni specjalistami pokrywania podobnych braków kosztem innych i dlatego to takie przywiązanie do nowoprzybyłych.

Co do dziewcząt, to doprawdy los ich nie do pozazdrosczenia; żyją nadzieją, w serduszkach zwęglonych tli się iskierka miłości do tych, których nie znają nawet, wierząc jednak, że zabłyśnie jeszcze gwiazdka szczęścia (o bredniel!). Gdy zauważono pierwszych zwiastunów XV kursu, spieszących do Centralnej Szkoły, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pojawiły się te całe gromady różnorodnych osobistości. Miasto przybrało prześwietny wygląd; w sklepikach powystawiano pociągające zbytnią taniością towary, reklamując je aż do śmieszności. Mocno „przechodzowane” piękności Kalwaryjskie przystroiły nóżki lakierkami i jedwabnemi poń-

czoszkami, wypełniły miejsca zniekształcone poprostu wata, buziaczki upiększały niedopoznania przez użycie pudru, różu, szminek, ondulacji i fałszywych pereł, starając się w ten sposób podobać, rozumiejąc, że „kuć żelazo póki gorące”.

Handlarze tandety, geszefciarze i inne typy stosują swoje wybiegi i podstępny, by wciągnąć strażnika na czarną listę wierzycieli, zapomocą zobowiązań i weksli, działających później miażdżąco na równowagę budżetu strażnika, co znowóż połączone jest prawie zawsze z raportami, kosztami, sądem. Ja zaś, nim złamię pióro, zwracam się do Was koledzy z przestroga: bądźcie umiarkowani w poczynaniach z tymi typami i bardzo ostrożni w zawieraniu znajomości, mając na uwadze przysłowie: „miłe są złego początki”. Zachęcam Was natomiast do twórczej pracy na terenie Szkoły w rozwoju kultury i zdobywaniu wiedzy, przez co życie szkolne stanie się radosnem, pełnem zadowoleń i pogody ducha.

Mówię to Wam z własnego doświadczenia „auf meine munes!”

*Były lew.*

## Kurs dokształcający w C. S. S. G.

Zawdzięczając inicjatywie Pana Komendanta Szkoły, utworzył się na XIV kursie C. S. S. G. kurs dokształcający dla tych elewów, u których w rażący sposób szwankowała wymowa i pisownia polska.

Chcę tutaj skreślić kilka słów o zadaniu tego kursu, aby nie zdarzały się takie wypadki, jak poprzednio, że niektórzy elewi formalnie wstydzieli się przyznać, że uczęszczają na kurs dokształcający, mniemając zupełnie źle, że to ich stawia niżej w opinii przełożonych i kolegów. Otóż kurs dokształcający w pierwszym rzędzie ma na celu uzupełnić wiadomości tych, którym najrozmaitsze warunki, w szczególności wojna, nie pozwoliły ukończyć szkoły powszechnej, która daje każdemu podstawę wszelkiej dalszej nauki. Po drugie, zdajmy sobie sprawę, ile to mamy w Polsce narzeczy językowych t. zw. prowincjonalizmów; sami przecież najlepiej przekonałiście się, wędrując po granicach całej Rzeczypospolitej, że w każdej dzielnicy, w każdym prawie wojewódz-

twie, słyszeć można wyrazy, o których się przedtem nie słyszało i mieszkając zaledwie parę miesięcy w jakiejś okolicy, każdy już je sobie przyswoił i operuje „anzugami”, „chałami”, „ciepnąć”, „chycić” i t. p. Kurs dokształcający postawił sobie także za cel nauczyć poprawnej mowy ojczystej, aby nigdy nie zdarzył się wypadek, żeby w rozmowie Polaka z Polakiem był użyty tłumacz. Bardzo często słyszy się moc utyskiwań, przeważnie ze strony przełożonych, że, gdy strażnik napisze protokół, to jak „kura pazurem” i trzeba czasami zwolywać cały komisariat, aby można było coś niecoś przeczytać; o błędach ortograficznych już lepiej nie wspominać, bo można dostać „dżewem” w „lep” i zemdleć.

Kurs gros swych godzin poświęcił nauce kaligrafji i ortografji, w celu poprawienia, chociaż w małej części charakteru pisma i wyrugowania błędów ortograficznych. Kurs uczy także rachunków, obliczania procentów, aby każdy strażnik mógł obliczyć ty-

siężnemi swoje pobory i operując liczbami i procentami nie znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

A więc precz z fałszywym wstydem, kto czuje się słabym w swych wiadomościach, niech śpieszy jaknajprędzej na kurs dokształcający, aby poprawić swą mowę i pisownię ojczystą i powtórzyć to, o czym się kiedyś uczył, ale dziś zapomniał, boć przecież „repetitio est mater studiorum (powtarzanie jest matką nauki)”.  
B.

## Bartek jedzie do szkoły

Żegna Bartek słup graniczny,  
Żegna dziewczę, krzak jaśminu,  
Żegna pejzaż górski — śliczny,  
Na frasunek — pije wino.  
Do Kalwarji Bartek jedzie,  
Jadą razem z nim koledzy,  
Tu zapomni o swej biedzie,  
Czerpiąc cały zapas wiedzy.  
Do Kalwarji Góry — miasta  
Podróż jeszcze bardzo długa  
Lecz tam czeka cud — niewiasta,  
Że aż Bartek okiem mruga.  
Przybył wreszcie do Centralki,  
Rzucił okiem w mig dokoła  
Szuka marzeń swych bogdanki,  
Lecz tu z dziewcząt... nic! nie zgola:  
Tylko szkolne stare mury,  
Dreszczem zimna go przejęły,  
Wygląd chłodny i ponury...  
Zaklął: niechby djabli wzięli.  
Zameldował się w Komendzie,  
Tam go wzięli za łazika  
Chociaż stał na baczność w rzędzie,  
Jak przystało na strażnika.  
Wiele słyszał na granicy  
O wyczynach „komisarza”,  
Jakie codzień smaga „wice”,  
Choć nikogo nie obraża.  
Zagiął Bartek swe ramiona,  
Rzucił w kąt pęk marzeń pustych:  
Kiedyś będzie dziewczę — żona,  
Szereg dni nastąpi „tłustych”.  
A więc rzeknę: Szczęść Bóg w pracy,  
Miej się Bartku w Szkole zdrowo,  
Bądź tak pilny, jak Pankracy,  
A czas minie tu wesolo.

St. str. Gruszka.

## Ze świata

**LÓDZ PODWODNA, KTÓREJ ZATOPIC NIE MOŻNA**  
Do redakcji dziennika poznańskiego zgłosił się po powrocie z zagranicy polski konstruktor - wynalazca Marjan Swinarski, z planem już opatentowanym w Belgji i Francji, łodzi podwodnej, której nie można zatopić.

Pomysł p. Swinarskiego chroni łódź podwodną od zatopienia nawet w razie przebicia ścian.

P. Swinarski wyjeżdża wkrótce do Waszyngtonu, celem wzięcia udziału w konkursie, rozpisany przez rząd amerykański na budowę modelu nowej łodzi podwodnej.

**OBRAZ KOLOROWY NA ODLEGŁOŚĆ.** Jeszcze nie przestało być nowością przysyłanie na odległość obrazów w góle, gdy oto mamy w tej dziedzinie nowy wynalazek: inżynierowi amerykańskiemu Hubertowi Ives udało się przesłać obraz na odległość z zachowaniem naturalnych jego barw w najdokładniejszych odcieniach.

**PTAK — TERMOMETREM.** W Australji żyje gatunek ptaka, zwanego termometrem, wielkości indyka, upierzonego jak bażant, który orjentuje się doskonale w warunkach temperatury i do niej dostosowuje budowę gniazda oraz jego ochronę wraz z jajami lęgowymi lub pisklętami.

## Ekran i scena.

Na terenie Góry Kalwarji daje się dotkliwie odczuwać brak wszelkiej godziwej rozrywki, a już zamknięcie kina szkolnego byłoby wprost klęską dla tutejszego społeczeństwa, które przywykło co sobota i niedziela tłumnie nawiedzać nasze progi i szukać wrażeń na ekranie.

To też Koło Kulturalno-Oświatowe C. S. S. G., chcąc choć w części ulżyć doli żądnej kulturalnych wzruszeń publiczności, kontynuowało nadal podczas przerwy szkolnej swą pracę w tym kierunku.

Sekcja teatralna w myśl wytycznych przystąpiła już w dalszym ciągu do prób z farsy „Czar munduru” Turskiego, premjera sztuki zapowiedziana na pierwsze dni przyszłego miesiąca. Co się zaś tyczy wogóle repertuaru teatralnego na sezon zimowy, to zapowiada się on pod znakiem wesołości i humoru, a więc lekkiej i niefrasobliwej muzy przeplatanej muzyką i śpiewem.

## Humor.

— Jakoś źle wyglądasz po przybyciu z granicy do C. S. C. G.

— To nic, po kursie będę wyglądał nieco gorzej.

\* \* \*

Czy będziesz grał w orkiestrze szkolnej?

Nie, bo gotowj na instruktora zostawić.

REDAKCJA: Asp. ZYGMUNT STEFAŃSKI, asp. JAN ŚNIEŻKO - BŁOCKI.

WYDAWCZA: KOŁO KULTURALNO - OŚWIATOWE C. S. S. G. W GÓRZE KALWARJI.

Zakłady Wydawniczo-Drukarskie „PRACA”, Kredytowa 2/4.